Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Wtorek 15 Grudnia 1931 r. | Nr. 184

Tajemnicze zniknięcie Hitlera

Miał mówić do Amerykanów, o „czarnej hańbie" niemieckich kobiet i francuskim militaryzmie

Coraz głośniej w Niemczech o zamiarze kanclerza Brüninga **rozwiązania parlamentu Rzeszy,** gdyby zapadła uchwała zwołania sesji. Brüning posiada już odpowiednie pełnomocnictwa. Po rozwiązaniu parlamentu nowe wybory nie zostałyby rozpisane i rząd Brüninga

rozpocząłby rządy dyktatorskie.

W ostatnich dniach rząd Brüninga

uniemożliwił Hitlerowi wygłoszenie zapowiedzianej mowy

do narodu amerykańskiego. Z polecenia Brüninga radjostacja niemiecka odmówiła Hitlerowi transmitowania jego mowy. To też wyjechał on nagle z Berlina, co było nawet powodem plotki

o jego zamordowaniu.

Hitler usiłował przekazać swą mowę telefonicznie do Londynu, skąd mogłaby być nadaną do Ameryki zapomocą radja. Urzędy telefoniczne również

odmówiły przyjęcia mowy.

Krążą pogłoski, że Hitler wyjechał do Londynu, gdzie będzie mógł przemówić bez przeszkód.

Nieudane przemówienie Hitlera miało omówić między innemi

„czarną hańbę"

czyli okupowanie Nadrenji przez kolorowe wojska francuskie z kolonji, z których żołnierzami

chętnie pozostawały kobiety niemieckie

w czasie okupacji. „Czarna hańba" miała służyć Hitlerowi jako pretekst do ataku na militaryzm francuski.

30 dyrektorów trustów sowieckich stanie przed sądem

pod zarzutem głodzenia ludności

RYGA. (A.T.E.) Rada komisarzy ludowych powzięła uchwałę o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej 30 dyrektorów trustów sowieckich oskarżonych o dezorganizację sowieckiego rynku aprowizacyjnego.

Wszyscy aresztowani są członkami partji komunistycznej i zajmowali wysokie stanowiska w sowieckich instytucjach gospodarczych. Głównym zarzutem przeciwko aresztowanym jest brak artykułów pierwszej potrzeby w kooperatywach sowieckich zaopatrujących robotników, w czem władze dopatrują się zamiaru głodzenia ludności.

Obraza czy wygasła miłość kochanka?

Zabójczyni-księżna Woroniecka oświadczyła, że do zbrodni pchnęła ją obraza

Siedem śmiertelnych kul, które padły z rewolweru księżniczki Zofji Korybut - Woronieckiej w kierunku przemysłowca Jana Brunona Boya, wstrząsnęły przed pewnym czasem całą

opinją publiczną.

Od tej chwili w kawiarniach, restauracjach, dancingach i kabaretach, żywo omawiano

zbrodnicze dzieło

księżniczki.

Utworzyły się nawet dwa obozy. Jeden z całem oburzeniem

potępia czyn kobiety,

która w chwili ataku zadrości czy szału, usunęła z tego świata poważanego obywatela i ojca dwojga dzieci. Znaleźli się jednak tacy, którzy potraktowali straszne przestępstwo księżniczki, jako

rozpaczliwy czyn kobiety,

nie będącej w stanie znieść niespodziewanego chłodu kochanka.

Nie zmieniło to jednak postaci rzeczy i księżniczka powędrowała do więzienia, gdzie

oczekuje na rozprawę i wyrok.

W dalszym ciągu w pewnych kołach poczęto snuć domysły na temat wstrząsającego zabójstwa. I oto wczoraj rozeszły się sensacyjne pogłoski, że przebywająca w więzieniu na ulicy Dzielnej księżniczka Woroniecka oświadczyła, że

przyczyną zbrodni była obraza ze strony ś. p. Boya.

A więc dokoła potwornego zabójstwa wytworzyła się nowa wersja. Czy prawdziwe są słowa księżniczki? Czy rzeczywiście w krytycznym momencie Boy tak dotkliwie obraził księżniczkę, że jedynem

wyjściem była zbrodnia?

Pytania te narazie muszą pozostać bez odpowiedzi. Może wkrótce na sali sądowej, gdy księżniczka - zabójczyni zasiądzie na ławie oskarżonych, ujawnione zostaną przyczyny

szaleńczego kroku kobiety.

Składy bibuły komunistycznej, broń i amunicję

wykryła policja w Warszawie

Śladami dokumentów Sincowa — „Botanika dla młodzieży" — Żywy plon

W związku z niedawnem aresztowaniem emisarjusza sowieckiego Sincowa i wykryciem znacznej ilości dokumentów tajnych — policja warszawska dokonała wczoraj szeregu

rewizji i aresztowań,

które przyniosły olbrzymi plon w postaci bibuły komunistycznej, odezw, broszur, a nawet

broni i amunicji.

Rewizje przeprowadzone zostały między innemi w domu przy ul. Nalewki 21 u Reginy Zylbersztein, gdzie wykryto 7 klg. bibuły komunistycznej, dalej przeszukano mieszkanie Teofila Stacha (Staszyca 20), gdzie znaleziono zbiór broszur nielegalnych, oprawionych w okładkę, noszącą skromny tytuł:

„Botanika dla młodzieży".

Dwanaście kilo bibuły zabrano u Z. Sirca (Promenada 1); broń i amunicję oraz odezwy u L. Feldbluma (Miła 36), u H. Szternblitzówny (Franciszkańska 26), studentki — znaleziono broszury p. t. „Walka akademika", wreszcie u Ryszarda Deparasińskiego (Krochmalna 16) wykryto znaczny zapas bibuły.

Podczas rewizji w mieszkaniu Jana Szmidta (Waliców 14) policja zabrała prócz bibuły

„żywy plon"

w postaci znanego komunisty Kościelewskiego, oddawna poszukiwanego przez sądy.

Reprezentacja Polski na konferencji rozbrojeniowej

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przystąpiło do ustalania składu delegacji na międzynarodową konferencję rozbrojeniową w Genewie. Delegacja wyjechać ma z Warszawy w dniu 30 stycznia. Na czele jej stanie min. Zaleski, jako członkowie delegacji wyjadą m. in.: gen. Kasprzycki, nacz. Naczyński, radca Szumlakowski oraz liczni eksperci z Min. Spraw Zagranicznych i M. S. Wojsk. Prawdopodobnie do Genewy wyjedzie również wiceminister spraw wojskowych.

Nowelizacja ustawy o Funduszu Drogowym

W ostatnich dniach odbyła się w Ministerstwie Robót Publicznych konferencja celem ostatecznego uzgodnienia zmian, jakie mają być uwzględnione przy nowelizacji ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym. Zmiany te obniżą w znacznym stopniu dotychczasową skalę podatku (zasadniczo o 50 procent, w niektórych wypadkach powyżej 50 procent) obliczanego od wagi samochodów, wprowadzą natomiast nowy podatek od materjałów pędnych, oraz opon samochodowych i motocyklowych.

Projekt zmian wkrótce złożony zostanie Radzie Ministrów, a po uchwaleniu przejdzie do Sejmu. Tymczasem zaś niżej zmiany ustawy wejdą w życie, od dnia 1-go stycznia zostanie wprowadzony dla autobusów ryczałt podatkowy na rzecz Funduszu Drogowego w wysokości 83 procent od obrotu.

Inżynierowie polscy chcą emigrować do Sowietów

Do władz administracyjnych wpłynął ostatnio szereg podań inżynierów o zezwolenie na wyjazd do Rosji Sowieckiej. Nie wiadomo, czy podania te zostaną uwzględnione.

Przeciw nieuczciwej konkurencji w handlu

Prowincjonalne izby przemysłowo-handlowe rozpatrywały ostatnio sprawę stosowania przez właścicieli sklepów metod nielicujących z etyką kupiecką. W wielu miastach właściciele sklepów wysyłają na ulicę t. zw. „łapaczy" dla werbowania klientów. Tego rodzaju postępowanie uznane zostało za niedopuszczalne. Podjęta ma być interwencja u władz administracyjnych o wydanie rozporządzenia nakładającego kary na uprawiających nieuczciwą konkurencję.

SKRÓTY

Sąd przysięgłych w Berlinie skazał na karę śmierci 24-letniego Ernesta Reimsa, który przed kilku miesiącami zamordował [illegible]stonoszę i zbiegł potem wraz z siostrami do Włoch.

—:o:—

W Manilji na wyspach Filipińskich wykryto spisek przeciwko władzom St. Zjedn. Aresztowano 214 osób.

—:o:—

Ubiegłej nocy wykonano w St. Zjedn. 5 wyroków śmierci. W jednym wypadku nawpół żywego ze strachu skazańca dozorcy zawlekli siłą na krzesło elektryczne.

—:o:—

Znaleziono u brzegu morskiego w pobliżu Algieru łódź kauczukową hydroplanu, który zmuszony był planować w okolicy. Przypuszczają, że załoga hydroplanu ratowała się na tej łodzi, lecz utonęła.

—:o:—

Finałowe zawody o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie rozegrane wczoraj w Poznaniu między drużyną BKS ze Śląska a Wartą poznańską, zakończyły się zwycięstwem Warty w stosunku 10:6.

Wstrząsy podziemne sieją panikę w Italji

W okolicy Cerignols, w Campanji (Italja) powtarzają się od 10 dni wstrząsy podziemne w dłuższych lub krótszych odstępach czasu. Ludność opuściła domy, które w większości zostały zniszczone i nocuje pod namiotami na równinie poza zagrożonym terenem.

Pośrodku obozu ustawiono ołtarz z figurą Matki Boskiej. **Władze dostarczają mieszkańcom żywności.**

Ks. Mikołaj pozbawiony będzie godności wojskowych

Rumuńska rada ministrów ma się zająć sprawą rezygnacji księcia Mikołaja ze wszystkich praw, jako członka panującego. Pociągnęłoby to za sobą pozbawienie księcia Mikołaja godności wojskowych. Jak wiadomo, jest on generalnym inspektorem sił zbrojnych i przewodniczącym najwyższej rady wojskowej. Małżeństwo z panią Lucją Dolette-Dumitrescu, które zostało unieważnione, musi być ponownie zawarte zagranicą, jeżeli małżonka księcia Mikołaja ma korzystać ze wszystkich praw.

Złodziejski rekord w Szwecji

Niewykryci dotąd sprawcy włamali się ub. nocy do kas urzędu skarbowego w Sztokholmie (Szwecja) i skradli pół miljona koron szwedzkich. W tym samem pomieszczeniu znajdowały się inne kasy, w których było około miljona koron, jednakże włamywacze nie próbowali zrabować tych pieniędzy. Jest to największa w swoim rodzaju kradzież w Szwecji.

Potworny mord za zapłatą

Przyjaciele z więzienia w bestjalski sposób zamordowali gajowego i jego syna

Zamożny gospodarz wiejski, właściciel wiatraka w Konarach pod Wieluniem, Andrzej Konat, trudnił się kłusownictwem. W 1928 r. gajowy lasów państwowych, Jasiński złapał go

na gorącym uczynku

kłusownictwa. Wówczas Konat odwrócił się i z bezpośredniej odległości strzelił z dubeltówki do Jasińskiego, raniąc go. Skazany za to na 2 lata więzienia, w drodze do „szarego domu", po wiedział złowróżbnie: „ja tę ka re odsiedzę, lecz po wyjściu na wolność, Jasiński

nie będzie miał darowane!

W więzieniu mówił do towarzyszów, niedoli, że siedzi niewinnie i szuka ludzi, którzyby za pieniądze zemścili się na Jasińskim. Razem z Konatem, sie dzieli w więzieniu wieluńskiem, Marjan Dębski z Piotrkowa i Bronisław Skóra ze Skierniewic,

stary wyga,

używający przybranego nazwiska, Aleksego Płużyczki. Tak się złożyło, że wszyscy trzej opuścili więzienie w jednym czasie i Konat zabrał Dębskiego oraz Skórę, do siebie na wieś.

Skóra udawał starającego się o rękę córki Konata, a Dębski grał rolę wędrownego młynarza. Kryminaliści kilka tygodni bawili u Konatów, na ich wikcie oraz całkowitym utrzymaniu,

wypatrując sposobności

rozprawienia się z gajowym Jasińskim.

Wreszcie pewnego wieczora obaj przyszli do gajówki, mówiąc do córki gajowego, że chcą widzieć jej ojca.

Gajowy Jasiński wyszedł na podwórze i został na

oczach dzieci zastrzelony

z rewolwerów. Gdy syn jego, 13-letni Czesław, uciekając w stronę wsi krzyczał: „Jezus, Marja! Ludzie ratujcie! Tatusia zabili!", został również zabity. Córka z matką przerażone zbiegły.

Mordercy zrabowali zabitemu gajowemu 550 złotych i splondrowali mieszkanie Jasińskich.

Najpierw w ręce sprawiedliwości dostał się Konat, słusznie podejrzany, że wynajął i podżegał zabójców. Po dwumiesięcznych poszukiwaniach, zostali również schwytani Skóra i Dębski.

Złożyli oni sprzeczne zeznania. Skóra zaprzeczał, jakoby został

wynajęty do wykonania zbrodni

przez Konata, podczas gdy Dębski „wyśpiewał" wszystko, co do słówka. Mówił więc i o cenie zabójstwa — 500 zł. gotówką i 200 złotych wekslami oraz wspomniał, jak Skóra targował się z Konatem, że suma ta jest za mała. Całe przedsięwzięcie sfinansował Dębski, posiadając 400 zł., pochodzące z kradzieży.

Zabójstwa dokonali w chwili, gdy Jasiński wziąwszy ich za spragnionych wędrowców, wyniósł im dwa kubki mleka do napicia się. Do gajowego strzelał Skóra, a do syna zabitego — Dębski, który

chłopcu poderżnął gardło

nożem.

Na rozprawie wszystkiemu zaprzeczyli. Skóra mówił, że ze znawał w gorączce tyfusowej, a Dębski skarżył się, że go w policji bito.

Dębskiego i Skórę sąd skazał na karę bezterminowego ciężkiego więzienia, a Konatowi wymierzył 15 lat więzienia. Kary te zostały całkowicie zatwierdzone.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicze zniknięcie miljonera

— Tak jest, ale nieobecność jego trwała kilka dni, gdy tymczasem obecnie od czasu jego zniknięcia minął miesiąc. Mam wrażenie, że gdyby dokonać gruntowną rewizję w willi, to może udałoby się natrafić na jakiś ślad.

— Nie mam nic przeciw temu— odpowiedział naczelink.— Jednakże pan mecenas będzie musiał, jako pełnomocnik pan ny Morton, w jej imieniu złożyć zameldowanie o tajemniczem zniknięciu jej ojca, gdyż tylko złożone zameldowanie da mi możność dokonania rewizji i przeprowadzenia śledztwa.

— Obawiam się jednak, że w ten sposób wiadomość o zniknięciu mego ojca dostanie się do prasy, stanie się głośne i, o ile był to jeden z jego kaprysów i dziwactw, będzie miał do mnie urazę, że naraziłam go na niepotrzebny rozgłos.

— Mogę panią zapewnić, że wiadomość o zniknięciu pana Mortona pozostanie w tajemnicy i nie podana zostanie do prasy. Mam nadzieję, że ojcu pani nie stało się nic złego i że niebawem otrzyma pani od niego wiadomość. Jednakże nie zaszkodzi przeprowadzić śledztwo i przeszukać willę. Zajmą się tem obecni tu panowie, za których dyskrecję przyj mnię całkowitą odpowiedzialność.

Następnego dnia rano pojechaliśmy samochodem na miejsce.

Willa zaginionego Mortona mieściła się o godzinę jazdy od Londynu w nader malowniczej miejscowości. Zjawienie się na sze wywołało zrozumiałe wrażenie.

Wraz z inspektorem Davidsonem oraz dwoma kolegami za jęliśmy się gruntownem przeszukaniem willi, lecz na pierwszy rzut oka nic nie wskazywało na dokonaną zbrodnię. Po przeszukaniu wszystkich pokoi, udaliśmy się na strych, a następnie do piwnicy.

Po zejściu na dół uderzył nas zapach zgnilizny, cała piwnica była zasypana kartoflami. Wezwaliśmy dwóch ludzi, którzy zajęli się odkopaniem nagromadzonych kartofli. Wreszcie natrafiliśmy na drzwi, prowadzące do drugiej piwnicy. Drzwi te były zamknięte na kłódkę. Wobec niemożności znalezienia klucza, wspólnemi siłami wywa żyliśmy je i po chwili znaleźliśmy się wewnątrz. Uderzył nas zapach trupi i cofnęliśmy się zpowrotem.

Nie ulegało wątpliwości ,że adwokat się nie mylił i mamy do czynienia z popełnionem morderstwem. Nie długo potrzebowaliśmy też szukać, gdyż już po chwili znaleźliśmy w kącie skrępowane zwłoki mężczyzny.

Aczkolwiek inspektor Davidson, jak i ja pracowaliśmy w policji przez szereg lat i widok trupa nie był dla nas nowością, jednakże był to widok tak odrażający, że cofnęliśmy się.

Zwłoki znajdowały się w zupełnym rozkładzie i nie można było rozeznać rysów twarzy. Identyczność nieboszczyka została jednak bezsprzecznie stwierdzona przez obrączkę ślubną, jaką miał na palcu z wyrytą datą i imionami zmarłego i jego nieboszczki żony. Jednocześnie adwokat stwierdził, że zginął pierścionek brylantowy bardzo dużej wartości, jaki nieboszczyk zawsze nosił na palcu i z którym się nigdy nie rozstawał.

Odnalezienie zwłok zaginionego miljonera nie mogło pozostać na długo tajemnicą i już te goż wieczora wszystkie dzienniki podały szczegółowy opis znalezienia trupa. Niektóre nawet gazety pisały już o areszto waniu rzekomego mordercy.

Po odtransportowaniu zwłok do prosektorjum zajęliśmy się wraz z inspektorem Davidsonem zbadaniem służby domowej. Zeznania ich, z wyjątkiem zeznań gospodyni, nie dały nam nic nowego, lecz to, co powiedziała nam gospodyni zmarłego, pani Cod, było bardzo ciekawe.

Była to kobieta lat około trzydziestu pięciu. Na twarzy jej, nieco zniszczonej, widoczne były jeszcze ślady minionej piękności. Kiedy weszła do pokoju, gdzie oczekiwaliśmy ją wraz z inspektorem Davidsonem, oczy jej napuchnięte były od płaczu.

— Zechce pani spocząć i opowiedzieć nam, co jej jest wia dome o dokonanem morderstwie — rozpoczął inspektor Davidson, wskazując jej stojące wpobliżu krzesło. — Proszę panią przypomnieć sobie dokładnie szczegóły jego zniknięcia, od tego bowiem zależne jest wykrycie sprawcy ohydnego mordu, a przypuszczam, że chce pani również, by morderca poniósł zasłużoną karę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jedna noc w „Cyrku"

—„RADYKALNE ŚRODKI". — „BYCZY OGON". — „ŚMIETANKA".

Kilka gromad posila się wódką. Wszyscy kolejno

ciągną z jednej butelki

— w powietrzu fruwają korki. Niektórzy zupełnie pijani już wykrzykują jakieś niezrozumiałe wyrazy i rozpoczynają awantury. Jednakże policja w takich wypadkach nie ma potrzeby interwenjować. Cyrkowcy sami znakomicie dają sobie radę z wyprawiającemi hece pijakami.

Jeden byk wystarczy.

Po takim potężnym ciosie pijany kolega albo zasypia z bólu i zmęczenia — albo też niekiedy przenosi się na tamten świat, zmniejszając grono amatorów monopolu spirytusowego na ziemi i nie powiększając w każdym razie grona aniołków w niebie.

I tutaj nasze pojawienie wzbudza wielkie poruszenie — jednak Szymczyk interwenjuje za wczasu, grożąc swoją nieodłączną podłużną laską, która, jak mi wyjaśnia, aczkolwiek

bije dotkliwie,

jednak szkody nie robi, bo jest zrobiona z byczego... ogona. „Bez tego ani rusz tutaj" wzdy cha Szymczyk.

Z sali tej przechodzimy do starców. Jest to stosunkowo niewielka izba. Staruszkowie

ułożeni na pryczach,

niektórzy przykryci nawet kołdrami. Regulamin domu noclegowego nie pozwala zasadniczo na używanie jakiejkolwiek pościeli, ze względów higieny, dla starców jednak czyni wyjątek. Rozglądam się. Siwe głowy, si we brody, poznaje także dobrze mi znaną twarz żebraka z pod kościoła Zbawiciela. Jakieś dziwne uczucie litości ogarnia mnie na widok tych skulonych, siwych postaci, bez jutra, bez żadnej nadziei w życiu, pędzący ostatnie lata, a może dni

w tych okropnych warunkach.

Wychodzimy. Przechodzimy znów przez salę ogólną, przez korytarz i oto otwierają się przed nami drzwi do „sypialni inteligencji".

Panuje tu atmosfera inna. Nikt nie leży na podłodze. Słabe światło rzuca blade promienie na spokojnie leżące obok siebie na pryczach postacie, które odcinają się od „publiczności" z sali ogólnej. Wskutek przepełnienia na 20 miejscach nocuje zgórą 50 osób. Jest to śmietanka cyrkowa. O tych z tej sali napiszemy dalej.

(D. c. n.) Ryszard Ross.

Kryzys u złodziejaszków

—Rety, co się dzieje?!..
Już złodzieje
narzekają,
że odczuwają
kryzys i stagnację.
Prawda, iż rację
mają miłe złodziejaszki,
bowiem kryzys, to nie fraszki.
Dotknął on wszystkich, wypróżnił kieszenie —
na utrapienie
złodziejskiej scsjety...
— Panowie złodzieje! — niestety
opustoszały z pieniędzy portfele,
więc trud wasz zbyteczny i wasze fortele!..

Servus

Wesoły Kącik

W CYRKU.



Tresowane zwierzęta, zachowujące się jak ludzie, ludzie czujący się w powietrzu, jak ptaki, wymalowani klowni, fenomenalni tancerze, muzycy, tajemnicze skrzynie....

Żadne widowisko nie daje takiej rozmaitości wrażeń, jak cyrk.

Nastrój publiczności zmienia się co chwila. To słychać śmiech, to znów okrzyki przerażenia, podziwu, zachwytu...

Oto popisują się napowietrzne akrobatki. Trzymając się zębami, zawisły pod kopułą cyrku.

— Franiu — szepcze do męża jakaś starsza pani, — przecież one mogą spaść! Niech ręka Opatrzności czuwa nad niemi!

— Lepiej pod niemi, kochanie — odpowiada mąż, — lepiej pod niemi, bo tu siatki niema.

— Panie Blum — słychać rozmowę z innej strony, — ładna ta dziewczyna w środku, co?

Pan Blum milczy. Patrzy, patrzy, wreszcie spluwa.

— Czego pan pluje? Nie podoba się panu?

— Jeszcze jak!.. Pluję, bo mi się moja żona przypomniała.

— He, he! Pańska żona to też numer!

— Pytanie! Pan myśli, że ona nie mogłaby występować w cyrku? Przecież to jest rekordzistka!

— Rekordzistka? W czem?

— Ona robi 20 tysięcy... słów na godzinę.

Następny numer, orkiestra holenderska, grająca wyłącznie na harmonjach.

— Panie — pyta towarzysza jakiś rozparty w loży grubas, — skąd są te muzykanty?

— Z Holandji?

— Z Holandji? Nie znam tej knajpy. Na jakiej to ulicy ta „Holandja"?

Największy entuzjazm wywołują tresowane konie i tresowane niedźwiedzie.

Strasznie lubię zwierzęta — mówi dama z pierwszego rzędu krzeseł. — Wolę niż ludzi. Zwierzęta są wierniejsze i lepsze od ludzi.

— A jednak swojego ulubionego psa pani sprzedała!

—Właśnie. Ma pan najlepszy przykład, że pies jest lepszy od człowieka. Ja go sprzedałam. A onby mnie nigdy nie sprzedał.

— Panie Stasiu — mówi jakaś zarumieniona ze wzruszenia panienka. — Jak się ten lew tresowany męczy. Gdyby on umiał mówić...

— Toby powiedział: szanowna pani się myli, nie jestem lwem, jestem niedźwiedziem.

Napoleon Sądek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Światło ocuciło Pulcherję. Ocknęła się, ale zarazem dusiła pod płachtą, którą ją zakneblowano i jęczała żałośnie. Jadzia podbiegła do niej, uwolniła z więzów. Teraz dopiero wróżka otworzyła oczy i spoglądała z wielkiem zdumieniem dookoła.

Nagły ból zmusił ją do chwycenia się za głowę. Ujrzała wnet potem krew na swych palcach. Gdyby nie jej bujne jeszcze włosy, uczesane w staromodny kok, byłoby znacznie gorzej. Cios byłby zapewne śmiertelny. A tak — była to tylko rana,, nie bardzo nawet głęboka.

Jak na pierwszą noc pobytu w nowym mieszkaniu, niezbyt to wszystko było miłe. Szepnęła więc, odzyskując resztki przytomności:

— Czy tu co noc bywają takie zabawy?

Wnet wszakże umilkła. Bo Jadzia widząc, że Pulcherji nic nie grozi, podbiegła do Pieńkowskiego. Leżał, jak trup, blady, jak sama śmierć. Twarz była wykrzywiona grymasem straszliwego przerażenia.

Pulcherja, widząc to, zapomniała o sobie i zbliżyła się, aby pomóc Jadzi.

Okazało się, że serce Pieńkowskiego jeszcze biło. A więc nie umarł. Ujrzały na piersiach cienkie pasemko krwi. Obmyły ranę. To orzeźwiło rannego. Ocknął się.

— Może jeszcze go uratujemy — szepnęła Jadzia, — ale trzeba natychmiast biec po doktora. I po policję.

— Biegnę — rzekła Pulcherja, nie zważając, że sama jest ranna.

Ale, ale... Jak wytłumaczyć obecność Jadzi u Pieńkowskiego? Przecież policja zażąda nazwisk wszystkich obecnych! Wtedy Warski z pewnością dowie się o wszystkiem i będzie się słusznie mógł domagać wyjaśnień. Zapyta, co jego żona robi w nocy u starego atlety, o którym mu nigdy nic nie mówiła. I co to za dziecko, które odwiedzała?

Gdy prawda wyjdzie najaw, wybuchnie skandal. Nazwisko Jadzi, nazwisko jej męża, takiej wielkiej powagi, pomiesza się z przydomkami szumowin Warszawy...

Cześć Jadzi, cześć jej męża będzie zbrukana błotem.

Jadzia była zdecydowana na wszystko — nawet na śmierć, — aby tylko oszczędzić mężowi tego wstydu, tej hańby. Za nic nie chciałaby przyczynić tyle bólu człowiekowi o tak anielskiej dobroci i głębiem serc., człowiekowi, który ją tak gorąco umiłował i uczynił dozgonną towarzyszką swego życia.

Postanowiła więc uciekać. Za wszelką cenę należało zniknąć i to natychmiast, bo lada chwila ktoś może nadejść.

Ale Pulcherja? Czy ta jej nie zdradzi? Przecież Pulcherja wogóle o niczem nie wiedziała, dlaczegóżby miała zataić wszystko przed policją?

Okazało się wszakże, że Pulcherja jest przebieglejszą, niżby się wydawać mogło. Rzekła dobitnie:

— Proszę pani, domyślam się wszystkiego. Jeżeli się mylę, innym razem mi pani wyjaśni prawdę, o ile pani zechce. Nie znam pani i pani mnie nie zna. Domyślam się, że pani się ukrywa ze swemi odwiedzinami u dziecka?

Jadzia nie mogła nawet słowa rzec ze wzruszenia, wyciągnęła tylko ręce ku Pulcherji, spoglądając na nią błagalnie. Ta ją snać zrozumiała, bo odparła:

— Dobrze. Wiem, że pani wolałaby dostać nożem w serce, jak Pieńkowski, niż aby się dowiedziano, że pani tu była?

— Najgorsze męki, piekielne katusze wolałabym... ,

— To mi wystarcza. Jeszcze tylko słowo. Czy aby Polcia nie wyda pani?

— O, nie! Uczyłam ją już nieraz. To mądre dziecko. Nie powie ani słowa o mnie.

—Doskonale. W takim razie niech pani już ucieka, pręciutko. Lada chwila może tu być dozorca, albo policja. I lekarza przecież muszę sprowadzić.

— Jutro zatelefonuję, aby się dowiedzieć.

— Dobrze. Albo nie. Lepiej już ja zadzwonię. Bo jeżeli pani zatelefonuje, może podejść do aparatu jaki policjant. Pewno tu będzie stale ktoś dyżurował.

— Więc dowidzenia. Dziękuję pani z całego serca.

— Dowidzenia. Biegnę po lekarza i po policję.

Jadzi się wydało, że znów Polcia przebudziła się. Zajrzała do niej. Teraz dopiero Polcia otworzyła oczy i zapytała:

— Czy to doprawdy był sen?

— Tak, tak, dziecinko, śpij.

— Odchodzisz już, mamusiu?

— Tak.

— Ale niedługo znów przyjdziesz, prawda?

— Niedługo, koteczku. Śpij, mój skarbie jedyny. Lu, lu, lu.

Mała zamknęła oczy. Zasnęła ponownie. Matka szybko wyślizgnęła się z domku.

Tymczasem „Byk Mazowsza" nagle ocknął się z omdlenia i szepnął:

— Pulcherjo, doktora! A to ci heca, to ci heca!...

— Już telefonowałam. Zaraz będzie. Albo lepiej sama polecę — wołała Pulcherja, — sama nie wiem, co robię. Straciłam głowę. Ale niech się pan nie boi. Nic strasznego. Trafił pana w... szelki. Tylko zadrasnął.

— Ejże?

— Bardzo pan cierpi?

— Porządnie. Biegnij po doktora. Postaram się dożyć do jego przybycia.

Pulcherja już była na progu. Wtem Pieńkowski ją zapytał:

— A... Jadzia?

— Poszła. Wszystko w porządku.

— A Polcia?

— Nawet się nie obudziła.

Musiał jednak kochać tę dziewczynę, bo na wieść o tem uśmiechnął się radośnie, zapominając o bólu i przestrachu.

— — — — — — — — —

Bandyci pobiegli w jedną stronę, Jadzia w drugą, Pulcherja po doktora... Za kim podążymy? Dla wszystkich uczestników tej tragedji nastąpią teraz chwile, pełne strachu, przerażenia i szczere gorzej, niż wszystko — niepewności, która dręczyć ich będzie odtąd nieustannie, spędzając sen z oczu, dusząc i gnębiąc, jak straszliwa zmora.

Zacznijmy od Jadzi. Szczęściem udało się jej szybko dostać taksówkę. Spojrzała na zegarek: była pierwsza. Uradowała się, widząc, że w ten sposób zdąży jeszcze pokazać się na wieczornicy muzycznej i tem uratuje pozory. Zaproszenie było na wpół do jedenastej, ale pewno koncert nie rozpocznie się punktualnie, poza tem bywa w środku programu jeszcze godzina kolacji. Przed trzecią w nocy z pewnością się nie skończy. W razie, gdyby się pytano, dlaczego tak późno przybywa, może zawsze winę zwalić na synka Jędrusia, który mógł być niezdrów i nie zasypiał...

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Rząd a wychowanie fizyczne w Polsce

Nie wszyscy zapewne zdają sobie sprawę z kolosalnej pracy Rządu na rzecz sportu i wychowania fizycznego w Polsce. W skrócie akcja ta przedstawia się w sposób następujący: przed 4 laty, 2..-go stycznia 1927 r. zostały utworzone: Państw. Urząd Wych. Fizycz. oraz Rada Naukowa, pozostająca pod osobistem przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego. Szczególnie żywą działalność rozwinął PUWF., organizując specjalne kursy i przychodząc z wydatną pomocą państwowym związkom sportowym.

Ukoronowaniem bogatej akcji PUWF'u była budowa na Bielanach Centr. Instytutu Wych. Fizycznego (CIWF.), który szkoląc na dwuletnich kursach nauczycieli ćwiczeń cielesnych, dał uczelniom, stowarzyszeniom i klubom wykwalifikowanych instruktorów. Niemniejszą zasługą było utworzenie Okręgowych Ośrodków Wychowania Fizycznego, rozsianych po całej Polsce, a przygotowujących masowo kadry instruktorów i przodowników.

Chcąc pobudzić szerokie masy do hołdowania wszechstronnej działalności sportowej, PUWF. ustanowił „Państwową Odznakę Sportową", która w roku bieżącym wydała tak obfite plony. Nie zapomniał PUWF i o dzieciach, organizując w całej Polsce „ogródki Jordanowskie", których liczba wynosi obecnie 39. We wszystkich niemal poczynaniach, jasno okazuje się, że PUWF. jest tą instytucją, bez której życie sportowe w Polsce utknęłoby na martwym punkcie.

Dane statystyczne, niedawno ogłoszone dowodzą, że PUWF., w ciągu 4-ch lat swego istnienia, wydał przeszło 36 miljonów zł. na rozwój sportu i wychow. fizycznego w Polsce. Przy tem nie należy zapominać, że bardzo poważne zainteresowanie dla sportu wykazują dwa ministerstwa: Oświaty i Spraw Zagranicznych. Jednem słowem rola czynników państwowych w realizowaniu wielkich zamierzeń w dziedzinie sportu — jest potężna.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

WALNE zebranie WOZPN odbędzie się 17 stycznia 1932 r. w lokalu Świtu.

TABELA klubów kl. A ukształtowała się w sposób następ.: 1) Skra 26 pkt., 2) Legja 26 pkt., 3) AZS 19 pkt., 4) Marymont 19 pkt., 5) Polonja 18 pkt., 6) Świt 18 pkt., 7) Makabi 16 pkt., 8) Warszawianka 14 pkt., 9) Gwiazda 13 pkt., 10) Znicz 5 pkt.

SPRAWA Głowackiego (Marymont), który swego czasu wystąpił z klubu, została ostatecznie załatwiona w ten sposób, iż dokument zwalniający z Marymontu, unieważniono.

MECZ bokserski Poznań — Warszawa, mający się odbyć w stolicy 20-go grudnia, wywołał olbrzymią sensację. Wynik spotkania jest trudny do przewidzenia.

CAŁY szereg klubów stołecznych jest zawieszonych za długi w stosunku do Zw. Piłkarskiego. Podobno nie wszystkie są w stanie uiścić należności, ze względu na katastrofalną sytuację finansową.

W. G. i DYSCYPLINNY. pracowuje projekt zmiany rozgrywek na rok 1932, przyczem przewidziane są głębokie posunięcia, które zmienią dotychczasowe oblicze mistrzostw.

NA TEMAT dorocznego walnego zebrania WOZPN krążą najrozmaitsze pogłoski. Jak się dowiadujemy, kluby ligowe mają tym razem „dać swych ludzi" do Związku, a kluby robotnicze już rozpoczęły akcję na rzecz stworzenia zwartego bloku.

Degradacja mistrzów

Trener amerykańskiej drużyny lekkoatletycznej, Roberston oświadczył, iż „chłopcy" jego na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angelos (19323 r.) zajmą niewątpliwie wszystkie pierwsze miejsca, prócz biegów na długie dystanse. Zdaniem Robertsona, na następnej Olimpjadzie (w Berlinie 1936 r.), w Amsterdanie będą musieli ustąpić miejsca przedstawicielom Europy. Nastąpi wówczas degradacja mistrzów.

Sportowcy wśród wielkich ludzi

W Anglji drukowany jest rokrocznie słynny na cały świat „leksykon" zawierający życiorysy najwybitniejszych osób. I oto w nowem wydaniu „leksykonu" na rok 1932 znalazły się biografje najznakomitszych sportowców świata: tennisisty Fildena i mistrza golfu — Jonesa. Jest to nielada zaszczyt dla wymienionych, jeśli się zważy, że „król" basseballu, Babe Ruth „nie dostał się" do leksykonu.

„Jak to na wojence ładnie"

Jak już podawaliśmy, fenomenalny piłkarz drużyny mistrzowskiej świata Urugwaju, Scarone, wyemigrował do Włoch, gdzie zasilił jedną z drużyn i przyjął obywatelstwo włoskie. Obecnie Scarone został powołany do szeregów i odbywać będzie służbę wojskową w pułku artylerji.

Najsilniejsza pięść a... samochód

Berlin przeżył w tych dniach nielada sensację. Oto bokserski mistrz świata, Max Schmeling, wyruszył na przejażdżkę autem w towarzystwie swego brata. Niespodziewanie auto snać źle kierowane przez mistrza, zderzyło się z drugiem autem, powodując katastrofę. Schmeling wraz bratem wypadli na bruk, odnosząc jedynie lekkie kontuzje. Obawiają się jednak, że aby prowadzić auto nie wystarczy mistrzowska pięść.

Sportowcy-idealiści

Pewna drużyna z Hannoweru (Niemcy) miała rozegrać zawody w rugby w innem mieście. Złe warunki materjalne spowodowały, że drużyna nie uzyskała pieniędzy na wyjazd. I oto jeden z zespołu wpadł na pomysł, by wyjechać do miasta na rowerach i w ten sposób nie narazić klubu na straty. Od[illegible] do miasta wynosiła kilkadziesiąt klm., którą dzielni rugbyści przejechali bez wypadków. Prasa niemiecka „wyśpiewuje" hymny pochwalne na cześć sportowców idealistów.

Jeździec-piłkarz-akrobata-lord

W Anglji cieszy się niebywałą popularnością lord Lonsdale, którego życie stanowić może temat do scenarjusza filmowego. Jako 10-letni chłopiec, przyszły lord urządził sobie „samotne" polowanie na lisa, mając do dyspozycji 1000 psów. Mając lat 16 Lonsdale energicznie trenuje boks by w krótkim czasie potem odnieść rewelacyjne zwycięstwo nad Sullivanem, ówczesnym mistrzem świata w w. ciężkiej. Po upływie [illegible] ku L. ucieka z domu i przyłącza się do trupy cyrkowej i w ciągu trzech lat zyskuje miano fenomenalnego akrobaty. Doszedłszy do wieku dojrzałego Lonsdale musiał rozpocząć życie arystokraty.

Na międzynarodowej arenie

ZNAKOMICI tennisiści japońscy: bracia Satoh, Kawacki i Miki, wyjeżdżają na tournée do Indyj.

PODOBNO po meczu **Anglja — Hiszpanja**, zakończonego wspaniałym zwycięstwem Anglików w stos. 7:1, słynny bramkarz **Zamora, rozpłakał się.**

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: św. Spirydjona.
Wtorek: św. Walerjana

Wschód słońca o g. 7·35 zachód o g. 15.25

Stan pogody:

Rankiem chmurno i miejscami mgły, w ciągu dnia zachmurzenie umiarkowane, w dalszy ciągu odwilż, umiarkowane wiatry zachodnie i półn.-zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Mogą nas dzisiaj zaskoczyć małe przykrości i niepowodzenia zwłaszcza natury osobistej i uczuciowej. Unikajmy sporów i irytacji, szczególnie w godzinach wieczorowych.

Niespodzianki i wydarzenia tak przyjemne jak i przykre.

Poniedziałek.

Teatr miejski: popoł. „Młody las" wiecz. „Łucja z Lammermooru".

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Laurel i Hardy za kratami".
Słońce: „Zemsta".
Sztuka: „Noce paryskie".
Swit: „Pieśń Caballera"
Swiatowid: „Błękitny ekspress".
Uciecha: „Ulice wielkomiejskie".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny" (Harry Piel).

Radjo (Poniedziałek)

G. 13.10 Kom. meteor, 13.15 Kom. gosp., 13.40 Pogadanka rolnicza, 15.15 Przegląd komunikacyjny, 15.25 Odczyt 15.45 Kom. dla żeglugi 15.50 Gramofon 16.20 Lekcja francuskiego, 16.40 Przegląd wydawniczy 16.55 Gramofon 17·10 Odczyt 17.35 Muzyka lekka 18.50 Rozmaitości 19.10 Gramofon 19.25 Program 19.30 Gramofon 19.45 Prasowy dziennik 20 Pogadanka muzyczna 20.15 Opera „Janek" Władysława Zeleńskiego 22 Djalog literacki, 22.15 Komunikaty, 23 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Podgórze Rynek 9.

ś. † p.

KAROL STROŃSKI

emer. referent Policji Państw.

przeżywszy lat 64, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 13 grudnia 1931 r. w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się w Wieliczce z Kościoła O. O. Reformatów we wtorek dnia 15 bm. o godz. 3 popoł.

ś. † p.

Rudolf SCHOENOWITZ

emer. urzędnik państwowy

przeżywszy lat 64, po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 grudnia 1931 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 15 bm. o godz. 2 popoł. na który to smutny obrzęd stroskana żona, synowie, synowa i wnuczka zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w środę dnia 16 bm. o g. 8 rano w kościele paraf. N. P. Marji.

Uczczenie zasług Ks. Biskupa Dra Kubiny

W Seminarjum duchownem częstochowskiem w Krakowie, odbyła się uroczystość nadania doktoratu honorowego teologji, Ks. Biskupowi częstochowskiemu Dr. Kubinie. W uroczystości wzięli udział: profesorowie wydziału teologicznego Uniw. Jag., przedstawiciele duchowieństwa oraz liczni goście.

Po odśpiewaniu „Gaude Mater" przez chór kleryków przemówił dziekan wydziału teologicznego U. J. Ks. Dr. Archutowski, uwypuklając zasługi Ks. Biskupa Kubiny w sprowadzeniu Seminarjów: śląskiego i częstochowskiego do Krakowa.

Rada Wydziału Teologicznego i Senat U. J. postanowiły nadać Ks. Biskupowi Kubinie z okazji Jego 25-lecia kapłaństwa honorowy doktorat teologji.

Na zakończenie przemówił Ks. Biskup Kubina i podkreślił, że jako ślązak zawsze zwracał się swą myślą do Krakowa i sam rzucił myśl, aby klerycy z diecezji śląskiej mogli studjować na uniwersytecie w Krakowie.

Akademja ku czci twórcy Esperanta.

Uroczystą akademję ku czci twórcy esperanta, dra L. L. Zamenhofa jako w 72 rocznicę urodzin, organizują krakowskie Tow. „Esperanto" i Klub esperancki w środę dnia 16 bm. o godz. 19.30 w sali kinowej Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńsk 19.

Na program złożą się przemówienia pp. prof. Bujwida, inż. Tora i dra Balssberga, deklamacje i recytacje w językach polskim i esperanto, oryginalnych utworów, śpiew solowy p. Link-Dareckiej i gra fortepianowa p. prof. Steinowej.

Równocześnie Tow. „Esperanto" święcić będzie swój 25-letni jubileusz.

Samochód ciężarowy wpadł na dorożkę.

Dziś w nocy na ul. Straszewskiego, Ludwik Michlewicz, szofer z Zakliczyna, najechał na dorożkę konną, powożoną przez Stanisława Grzyba zamieszkałego przy ul. Zółkiewskiego 24.

Skutktem zderzenia dorożka uległa rozbiciu, koła i dyszle połamaniu, koń zaś odniósł pokaleczenia. Dorożkarz na szczęście nie doznał żadnych obrażeń, podobnie jak i dwaj pasażerowie.

Winę ponosi szofer Michlewicz który jechał nieprawidłowo i nie dawał znaków ostrzegawczych.

Samochód unieruchomiono, szoferowi odebrano prawo jazdy.

Czy będziemy pić tokaj.

Odpowiadając na interpelacje w parlamencie węgierskim minister rolnictwa oświadczył, iż rząd węgierski zamierza kupić od Polskiego Monopolu Solnego 500 wagonów soli, wzamian za co Polska zakupiłaby na Węgrzech 8.500 hektolitrów wina tokajskiego.

Minister wyraził przekonanie, iż o ile transakcja ta uda się, na tej podstawie, Węgry zaopatrywać się będą w Polsce w sól.

Może więc wkrótce będziemy mogli pić w Polsce tani tokaj.

Pościg za włamywaczem.

Nieznany osobnik włamał się do kiosku Weissbrotta przy ul. Starowiślnej obok III-go mostu skąd skradł wyroby tytoniowe i cukiernicze.

Włamywacz w drodze do Podgórza widząc nadchodzącego policjanta porzucił worek z kradzionym łupem i rzucił się do ucieczki. Scigany przez policjanta zdołał zbiec.

Zamach samobójczy robotnicy.

Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ul. Lwowską do Anieli Janczakowej lat 21 robotnicy, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość jodyny.

Lekarz przepłukał żołądek denatce poczem przewiózł ją do szpitala.

Atak nerwowy skutkiem opilstwa.

Organa policyjne przytrzymały Apolonję Siwińską l. 24, robotnicę za opilstwo i osadziły ją w aresztach wydziału śledczego. Siwińska pod wpływem alkoholu dostała silnego ataku nerwowego, tak że wzywano pomocy lekarza pogotowia. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostała nadal w aresztach, skąd po wytrzeźwieniu odeszła do domu.

Zięba w sklepie.

Policja aresztowała 25-letniego Bronisława Ziębę szofera z Górki narodowej, który włamał się do sklepu Munda przy ul. Zwierzynieckiej 7 i dokonał tam włamania.

Złodzieje kolejowi pod kluczem

W ręce policji wpadli 17-letni Stanisław Frybka z Woli Duchackiej, Emil Rusznica (l. 20) zam. przy ul. Kącik, oraz Józef Kołodziej (l. 20) z Borku Fałęckiego.

Dokonywali oni od dłuższego czasu kradzieży węgla z wagonów kolejowych.

Współwłaściciel realności włamał się do sklepu.

Przed kilkoma dniami włamano się do sklepu Lustgartena przy ul. Krasickiego 10, i skradziono towary spożywcze na sumę blisko 700 zł.

W toku dochodzeń policyjnych wyszło na jaw, że włamania dokonał Stanisław Wojdyło (l. 30) współwłaściciel realności. Aresztowano go i odstawiono do więzień sądowych.

Olbrzymie powodzenie wykładów St. Jarosza.

Drugi interesujący wykład wygłosi St. Jarosz we wtorek dnia 15 bm. o g. 7.30 w sali Domu Katolickiego. Życie na Alasce wśród bohaterów Jacka Londona nad rzeką Yukon, uciążliwe wyprawy po bezkresnej tundrze, wreszcie przeżycia z 22-dniowej wyprawy na górę Mc Kinleya — oto główne szczegóły interesującego programu.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc bilety należy wcześniej nabywać u p. Fischera. Linja A—B.

Sprzedaż choinek wigilijnych.

Ze względu na sezon sprzedaży choinek wigilijnych, — Magistrat przypomina, że osoby zajmujące się sprzedażą, wzgl. transportem choinek, winny na każde żądanie organów kontrolnych wykazać się poświadczeniem, skąd pochodzą drzewka, wystawionem przez właściciela lasu, a potwierdzonem przez naczelnika gminy.

Kupcy względnie osoby trudniące się przewozem choinek, są zobowiązani poświadczenie to zawsze mieć przy sobie, na wypadek transportu koleją dołączyć do listów przewozowych.

Winni przekroczenia, pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej, a drzewka ulegną konfiskacie.

Kurs kroju krawiectwa męskiego

urządzony przez Miejskie Muzeum Przemysłowe w Krakowie, rozpocznie się w dniu 15 stycznia 1932 r.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Muzeum (Smoleńsk 9.) w godz. od 8 — 2 do dnia 5-go stycznia 1932 r.

Straszna tragedja narzeczonych.

W Tarnopolu popełnił w tragiczny sposób samobójstwo sierżant Marczewski, zdegradowany za nadużycia popełnione w oddziale rachunkowym P. K. U. skazany na karę więzienia.

Nie chcąc iść do więzienia, popełnił Marczewski samobójstwo wra ze swą narzeczoną. Krytycznego dnia zakupił Marczewski kilka litrów wódki, wiktuały, suknię i pantofle białe dla swej narzeczonej. Odzież miała służyć na strój pośmiertny. Po wypiciu 3 litrów przeciął żyły obu ręku narzeczonej oraz u siebie, poczem powiesił się na klamce.

Pomoc przybyła zapóźno, gdyż Marczewski nie żył, a narzeczona dawała już słabe znaki życia, tak że po przewiezieniu do szpitala walczy obecnie ze śmiercią.

Pogrzebem Marczewskiego, z braku bliższej rodziny zajął się korpus podoficerski.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie.

Z kroniki żałobnej.

Ś. P. Józef Kaz. Gancwol zmarł nagle w Krakowie, licząc lat 74. Zmarły był ojcem dziennikarki p. Jadwigi Migowej.

† Rudolf Schoenowitz emer. urzędnik państwowy, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 64. Zmarły był znaną i cenioną postawą w naszem mieście dla swych zalet charakteru, toteż śmierć jego wywołała szczere współczucie wśród szerokiego koła jego znajomych i przyjaciół. Zmarły osierocił żonę i synów.

Z powodu zgonu śp. Schoenowitza powiewia z Banku Pobożnego przy ul. Siennej czarna chorągiew, gdyż zmarły był administratorem gmachu tego banku.

Cześć pamięci zacnego obywatela.

Zguba cennej broszki.

Kirschbaumowa M. zam. Brzozowa 17 zgłosiła do policji, że przechodząc ul. Brzozową i Miodową zgubiła broszkę złotą w kształcie trójkąta ze szmaragów i drobnemi brylancikami wartości 400 zł.

Pomocnik malarski kradnie dywany.

Policja aresztowała Adamczyka Franciszka (l. 18), pomocnika malarskiego zam. Tad. Kościuszki 35, pod zarzutem kradzieży dywanu wart. 150 zł. z klatki schodowej domu przy ul. Chodkiewicza 15, na szkodę Marji Okon tam zamieszkałej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2